

Coś zrobić, coś zarobić

Pytania, które najbardziej dręczą młodych twórców, to jak zrobić karierę i jak zarabiać na życie? I jakie strategie wykorzystać, żeby połączyć jedno z drugim?

PIOTR SARZYŃSKI

Sukces zawodowy nie oznacza finansowego. Teza, być może prawdziwa wśród modelek, architektów, muzyków estradowych czy śpiewaków operowych, nie do końca sprawdza się w odniesieniu do reżyserujących, piszących, komponujących, a przede wszystkim uprawiających sztuki wizualne. Najlepiej zarabiający twórcy rzadko odbierają Nike, Pasporty POLITYKI czy Fryderyki. Ba, pewna młoda reżyserka teatralna z imponującym CV przyznała mi niedawno, że nie wie, skąd weźmie na najbliższy czynsz, opłatę za prąd i telefon. Oczywiście bywają wyjątki. Gdy Edward Dwurnik za sprzedane obrazy kupił sobie niegdyś nowiutkie porsche, mówiła o tym przez rok cała artystyczna warszawka.

Młody twórca – wszystko jedno, kompozytor, wirtuoz pędzla czy nienaganej frazy – zawsze staje nie tyle przed problemem, jak osiągnąć sukces, ile raczej: czy ma to być sukces finansowy czy zawodowy? A najlepiej jakikolwiek. Studia artystyczne nie dają tak prostej (nie mylić z „łatwą”) ścieżki kariery jak np. medyczne. Co roku rynek powinien wchłonąć ponad 7 tys. absolwentów szkół artystycznych. Oczywiście nie jest to możliwe. I choć 47 proc. absolwentów artystycznych uczelni jest jakoś tam zadowolonych ze swojej sytuacji artystycznej, to z drugiej strony 13 proc. spośród nich nie ma stałego źródła utrzymania, 18,5 proc. pozostaje na utrzymaniu rodziców, co piąty myśli poważnie o zmianie zawodu, co dziesiąty – o wyjeździe na stałe za granicę. Tak przynajmniej wynika z przeprowadzonych przed rokiem badań „Artysta po studiach”. Tu się nie da po prostu iść dalej. Tu trzeba kombinować. Strategie młodych twórców, które poniżej opisałem, odnoszą się przede wszystkim do najlepiej mi znanego środowiska sztuk wizualnych. Jednak z dużym prawdopodobieństwem można je odnaleźć także w innych środowiskach: startujących pisarzy, muzyków, kompozytorów, aktorów czy reżyserów.

Najbardziej naturalna wydaje się strategia pliszki. Tej, która swój ogonek chwali. A najlepszą formą chwalenia się są konkursy i nagrody, dzięki którym zawsze można wykazać, że moje

najładniejsze, najmądrzejsze, najbardziej oryginalne, a zatem budować sobie przekonujące CV. Bardzo rozwinięty i skutecznie budujący kariery jest system konkursów w szkolnictwie muzycznym, nastawiony na jak najszybsze wylapywanie i cyzelowanie talentów: instrumentalistów, a z czasem także wokalistów operowych, kompozytorów, dyrygentów. Strategia pliszki dobrze sprawdza się także w filmie. Do udziału w konkursach przyznaje się 41 proc. młodych twórców i artystów.

W sumie każda dziedzina (włączając w to komiks, design czy gry komputerowe)

tradycję nagrodzie dla młodych aktorów im. Zbyszka Cybulskiego.

W ostatnich latach namnożyło się nagród promujących młodych twórców wizualnych. Dziś praktycznie każda uczelnia nagradza swoich najlepszych wychowanków (najbardziej znane wyróżnienie to wystawa „Coming Out” ASP w Warszawie), zaś konkurs w Gdańsku gromadzi najlepszych absolwentów z całej Polski. Są poświęcone młodym: wrocławski Konkurs im. Gepperta i konkurs malarski Fundacji im. Franciszki Eibisch. A przede wszystkim „Spojrzenia”, organizowane co dwa lata przez Zachętę i pod patronatem (finansowym)

Finaliści ogólnopolskiego konkursu dla młodych twórców „Spojrzenia” z 2017 r. Od lewej: Honorata Martin, Agata Kuś, Przemek Branas, Ewa Axelrad i Łukasz Surowiec.

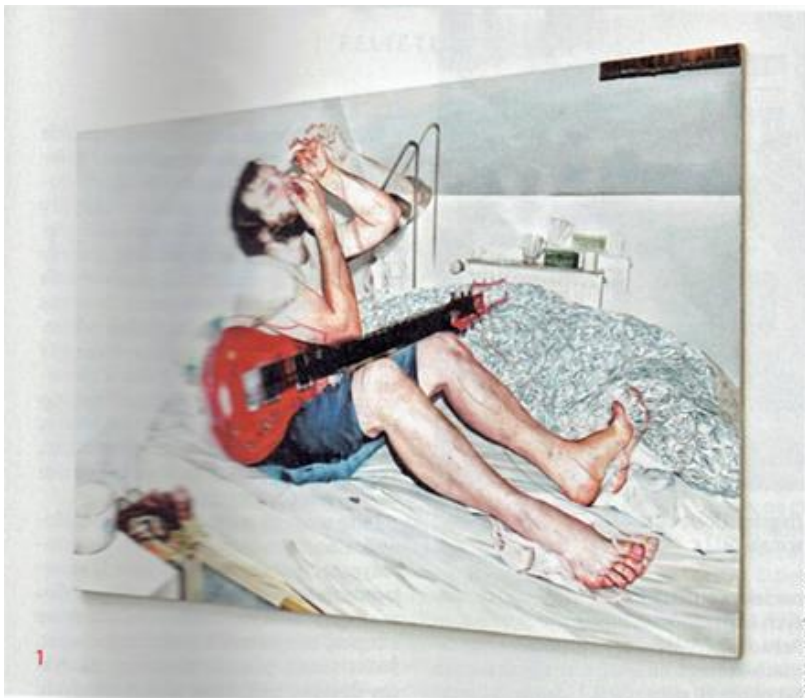
© MARIE KOSZYŃSKA



ma własny system konkursowo-nagrodowy, w mniejszym lub większym stopniu wspierający młode kariery. Literatura to przede wszystkim krakowska Nagroda Conrada za najlepszy prozatorski debiut oraz radomska Nagroda im. Witolda Gombrowicza za najlepszą pierwszą lub drugą książkę. W muzyce rozrywkowej mamy polskie Debiuty, jarocińskie Rytmy Młodych czy otwarty konkurs debiutancki na Przystanku Woodstock. Osobne nagrody dla młodych twórców lub debiutantów mają imprezy filmowe: Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni (Konkurs Młodego Kina), Nagrody „Orłów” (Odkrycie Roku), nie mówiąc o mającej kilkudziesięcioletnią

Deutsche Banku, oraz Artystyczna Podróż Hestii. Dziś wydają się one najbardziej elektryzować młode pokolenie artystów. I przyniosły w tym roku aż dwie nominacje do Paspportów POLITYKI (wręczanych 9 stycznia), które z kolei cały ten świat nagród i wyróżnień spajają, co trzeba dodać bez fałszywej skromności.

Strategia pliszki jest dobra dla tych ambitnych młodych, którzy myślą przede wszystkim o sukcesie zawodowym, choć i aspekt finansowy budzi niekiedy szacunek. Wspomniane nagrody literackie wynoszą odpowiednio 30 i 40 tys. zł. „Spojrzenia” to 15 tys. euro, nie mówiąc o konkursie chopinowskim, gdzie ugrać na fortepianie można nawet



1

30 tys. euro, o deszczu propozycji koncertowych i nagraniowych nie wspominając. Wszystkim pliszkom wypada polecić stronę internetową www.aktualnekonkursy.pl.

Dużo bardziej życiowa wydaje się jednak **strategia zająca**. Przetrwać, nie dać się zastrzelić, skubnąć to tu, to tam. Uważnie obserwować okolicę, sporo kicać, a zawsze coś się wypatrzy. Zwolennicy tej strategii nie do końca mogą się zdecydować, czy bardziej zależy im na karierze materialnej czy artystycznej. Próbują więc wszystkiego, z nadzieją, że jakoś to będzie. I trzeba przyznać, że czeka na nich zaskakująco szeroka oferta. Przede wszystkim stypendia dla młodych twórców. Przyznają je wszyscy: Ministerstwo Kultury (dla uczniów i studentów), Narodowe Centrum Kultury (Młoda Polska – osiem kategorii, ok. 70 stypendiów rocznie), poszczególne miasta i województwa, uczelnie artystyczne, fundacje i stowarzyszenia. Zapewniają

© MAREK BRZYŻANIEK (3)

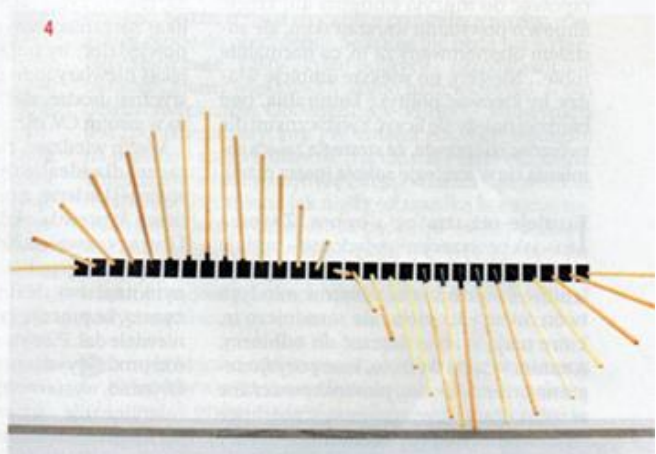
1 Agata Kuc, „Bachmuc”. 2 Honorata Martin, „Wikiup”. 3 Łukasz Surowiec, „Black Block”. 4 Ewa Axelrad, „Sztama 2”. 5 Przemek Branas, „Bez tytułu”.



2



3



4



5

minimum stawy potrzebnej do przeżycia i nieźle prezentują się w CV.

Następnie mamy staże i rezydencje. Trwają od kilku tygodni do kilkunastu miesięcy. Szczególnie popularne wśród pisarzy i artystów wizualnych, którzy w spokoju i oderwaniu od codziennych problemów chcą popracować nad nową książką czy cyklem obrazów. Często jest to transakcja wymienna: za pracownię, niekiedy wikt i opierunek przygotowuje się w darze pracę *site specific* lub organizuje wystawę. Tylko nieliczni mają szansę trafić na rezydencje do tak legendarnych miejsc, jak Woodstock Byrdcliffe Guild (USA) czy Cittadellarte (Włochy), ale i w Polsce programy rezydencyjne realizuje sporo instytucji. ▶

► m.in. Instytut Adama Mickiewicza i kilka galerii (np. CSW Warszawa czy gdańska Łaźnia). Staże i rezydencje także dobrze zdołają artystyczne biogramy. Przy tej okazji warto też wspomnieć o plenerach, którym najwierniejsze pozostają sztuki wizualne (aż 79 proc. absolwentów ASP brało w nich udział). Prestiż niewielki, urobek skromny, ale w grupie zawsze wesoło. Ot, taki sztuką podszyty wakacyjny pakiet socjalny. Choć i plenery bywały obiektem pożądania, jak choćby te organizowane co roku przez znanego kolekcjonera Krzysztofa Musiałę w jego tokańskiej posiadłości.

Kolejnym poletkiem, na którym można sporo poskubać, są granty, dotacje, programy tematyczne. Szczególnie duże miasta upodobały sobie tzw. małe granty, czyli finansowe wsparcie wynoszące zazwyczaj 3–10 tys. zł na konkretne projekty artystyczne. Im wyższe dotacje, tym bardziej fantazje twórcze trzeba nagiąć do oczekiwań płacącego. Doskonale ów problem ujął twórca wizualny Wojciech Bąkowski, który odbierając w 2010 r. Paszport POLITYKI, powiedział: „Ta nagroda bardzo mi się podoba, bo aby ją otrzymać, nie musiałem rapować do muzyki Chopina ani kręcić filmów o powstaniu warszawskim, ale zostałem uhonorowany za to, co normalnie robię”. Niestety, im większe ambicje władzy, by kreować politykę kulturalną, tym bardziej należy się liczyć z wytycznymi dla twórców, co sprawia, że strategia zająca zamienia się w strategię sokoła (patrz niżej).

Istnieje też **strategia bobra**. Zwierzę Ito – jak powszechnie wiadomo – buduje żeremia będące świadectwem jego talentów. Świadectwem talentów młodych twórców są ich dzieła, ale zasadniczo te, które mają szansę dotrzeć do odbiorcy. A zatem książki wydane, kompozycje zagrane przez orkiestrę, piosenki puszczane w radiu, dramaty wystawione, scenariusze filmowane, role uwiecznione, a obrazy pokazane na wystawie. Jak strategię bobra realizować można w świecie sztuki? Tu istnieje dość sztywna hierarchia galerii, która sprawia, że początkującemu artyście trudno wskoczyć od razu na poziom identyfikacji ogólnopolskiej. No, chyba że jakimś dziwnym trafem zainteresują się nim „rastrowcy” lub „foksalowcy”, czyli kuratorzy jedynych w kraju galerii, które potrafią początkującego wynieść od razu na orbitę okołozimską. Na niższy szczebel drogi ku uznaniu składa się kolejnych kilkanaście galerii, których zainteresowanie oznacza duże szanse na przyspieszoną karierę. A nieco niżej – kolejnych 20–30 wystawienniczych placówek, które są „w sam raz na dobry początek”.

Poza tym istnieją dwa cykle wystaw dedykowane młodym twórcom i oba,



Zbigniew Libera zapowiada strajk artystów w maju 2012 r.

co ciekawe, działające dzięki wsparciu dużych koncernów. A zatem „Project Room Pekao” w CSW Zamek Ujazdowski, w ramach którego od 2012 r. zorganizowano już około 70 ekspozycji. I „Soon...”, finansowany przez rodzinę Staraków za pośrednictwem Spectra Art Space. To z kolei blisko 40 dotychczas wystaw twórców przed 33. rokiem życia (ach ta katolicka symbolika) zorganizowanych od 2013 r. Trudno powiedzieć, by pojawienie się tam było jakąś niewiarygodną trampoliną na artystycznej drodze, ale oczywiście lepiej mieć to w swoim CV, niż nie mieć.

Warto wiedzieć, że strategia bobra jest raczej dla idealistów myślących o artystycznej karierze, a nie o finansowych profitach. Wprawdzie kilka lat temu Zbigniew Libera pozował na okładce książki poświęconej sytuacji polskich twórców z ogromnym napisem „Jestem artystą, ale to nie znaczy, że pracuję za darmo”, ale ów apel niewiele dał. Pierwsze wypuszczone w naród produkty własnej twórczości – wszystko jedno, wystawy, filmy, płyty, książki czy teatralne role – sporadycznie przekładają się na sukces materialny. Są raczej rodzajem inwestycji w przyszłość.

Nic dziwnego, że wielu młodych twórców i artystów, szczególnie tych pozbawionych złudzeń i mocno stąpających po ziemi, decyduje się na **strategię konia**. Zakładając, że przede wszystkim należy się najeść. A wówczas można i pobrykać po łące, i zagalopować. Według wspomnianych już badań aż 53 proc. absolwentów szkół artystycznych posiada etaty, które stanowią główny życiowy pokarm. Wśród muzyków jest to zazwyczaj praca nauczycielska, wśród artystów wizualnych – zajęcie grafika (wydawnictwa, agencje reklamowe). Pisarze pracują, gdzie się da. Stanowisko kierownika literackiego w teatrze to ideał, przeważają etaty w domach kultury i dziennikarskie.

Wśród młodych artystów wizualnych swoje prace sprzedaje regularnie zaledwie co piąty. W ostatnich latach doskonale rozwinął się jednak aukcyjny model handlu sztuką. To paradoks i fenomen. Paradoks, bo ta forma sprzedaży na świecie zasadniczo zarezerwowana jest dla dzieł najcenniejszych, podczas gdy sztuką debiutantów handluje galerie. U nas galerie ledwo przęda, podczas gdy domy aukcyjne szaleją. Tylko w pierwszym półroczu 2017 r. zorganizowano 56 aukcji dedykowanych młodej sztuce, zazwyczaj z wyśmienitymi rezultatami, a ceny dochodzą niekiedy do kilkudziesięciu tysięcy złotych za obraz.

Listę strategii można jeszcze rozbudować. Choćby o **strategię kreta**. To sympatyczne zwierzę niestrudzenie i konsekwentnie kopie tunele, według sobie tylko znanego schematu. Rzadko wychyla głowę z kopca, by spojrzeć na otaczający świat. Świat sztuki, poezji i literatury, muzyki czy designu pełen jest takich młodych, ambitnych i upartych kretów, którym bez artystycznych kompromisów udaje się niekiedy dokopać do prawdziwej artystycznej kariery. Dużo trudniej podążać samotniczo własną drogą w filmie czy teatrze, dziedzinach z natury rzeczy wymagających pracy kolektywnej. Ale i tu krety (np. duet Demirski-Strzępka) się trafiają.

Kolejna to **strategia sokoła**, który wychwytuje wszelkie powietrzne prądy, by swobodnie unosić się na nich to tu, to tam. Czasami są to prądy artystyczne, czego najlepszym przykładem był tzw. efekt Sasnala, czyli tłumy absolwentów akademii sztuk pięknych malujących w manierze krakowskiego artysty i z nadzieją, że im także się poszczęści, ich także ktoś zauważy. Zabawne, choć niegroźne. Bywają to jednak gwałtowne zawirowania polityczno-ideologiczne, których podmuch daje szansę na 15 (lub nieco więcej) minut sławy. To choćby przykład szybującego dziś po kraju rockowo-patriotycznego zespołu Contra Mundum czy przeżywającego drugą młodość poety Wojciecha Wencela.

Nie zapominajmy też o **strategii cyberzwierza**, żerującego przede wszystkim w internecie. Najlepsze rezultaty daje ona w obszarze muzyki rozrywkowej, czego przykładem są poczęte w sieci, a później z powodzeniem rozwijające się w realu kariery Julii Marcel czy Taco Hemingwaya. Warto wspomnieć też o **strategii wiewiórki**, którą cechuje zaradność, w tym przypadku oznaczająca stawianie na samodzielność typu crowdfunding czy self-publishing. Dwa ostatnie sposoby wielce zresztą łączą. I być może to właśnie cyberwiewiórka jest nadzieją młodych. Niestety? A może na szczęście?

PIOTR SARZYŃSKI